

Konferencje biblijne 2000/2001 — Czytamy listy do 7 Kościołów Apokalipsy

Ks. Waldemar Chrostowski

Parafia Zwiastowania Pańskiego,
ul. Gorlicka 5/7, Warszawa

Nieautoryzowany zapis — skorygowany do grudnia 2012 roku na podstawie nagrań cyfrowych: J. Paczyński

Spis treści

1 Apokalipsa św. Jana — Listy do 7 Kościołów (dn. 23 października 2000)	2000/2001 – 1
2 List do Kościoła w Efezie (dn. 20 listopada 2000)	2000/2001 – 11
3 List do Kościoła w Smyrnie (dn. 11 grudnia 2000)	2000/2001 – 20
4 List do Kościoła w Pergamonie (dn. 15 stycznia 2001)	2000/2001 – 29
5 List do Kościoła w Tiatyrze (dn. 12 lutego 2001)	2000/2001 – 37
6 List do Kościoła w Sardes; „Sprawa” Jedwabnego (dn. 12 marca 2001)	2000/2001 – 47
7 List do Kościoła w Filadelfii (dn. 9 kwietnia 2001)	2000/2001 – 58
8 List do Kościoła w Laodycei (dn. 14 maja 2001)	2000/2001 – 67
9 Ks. kardynał Stefan Wyszyński — garść refleksji (dn. 18 czerwca 2001)	2000/2001 – 77

Ostrzeżenie

Wykłady zostały spisane po raz pierwszy z archiwalnych nagrań podczas roku akademickiego 2000/2001. Nagrania były dokonywane w wersji analogowej, na mikrokasetach. W roku 2003 dokonano pierwszej korekty, na podstawie innego kompletu kaset. Od jesieni 2012 r., po ponownym odsłuchaniu z wersji cyfrowej, dokonano ostatecznej korekty. Odczytywanie dźwięku przy pomocy komputera i programu edytora dźwięku pozwala na nieporównanie bardziej precyzyjny odczyt w porównaniu z magnetofonem taśmowym.

Ale ten dźwięk cyfrowy powstał z przekształcenia oryginalnego dźwięku analogowego, zapisanego na taśmach magnetycznych. Wszystkie prawie wady pierwotnego zapisu zostały więc zachowane. Np. słychać w niektórych miejscach, jak zmniejszała się prędkość przesuwu taśmy podczas zapisu, zapewne na skutek wyczerpywania się baterii. Słychać też i inne zniekształcenia nieliniowe.

Kaseta 2 × 30 minut nie wystarczała do nagrania całej konferencji. Z tego powodu opuszczane są modlitwy wstępna i końcowa, oraz różne sprawy aktualne, nie związane bezpośrednio z głównym tematem.

Ten tekst **nie jest autoryzowany przez Księdza Profesora!** W związku z tym należy go **czytać z rozsądną podejrzliwością**. Tekst był spisywany z nagrań z najlepszą wolą i wielkim nakładem pracy, ale:

- Tekst jest zapisem słowa mówionego. Z pewnością artykuł na ten sam temat Ksiądz Profesor pisałby nieco inaczej.
- Tytuły (dla lat i poszczególnych wykładów) są w większości tylko moim pomysłem. Wprowadziłem je dla ułatwienia orientacji w tekście, którego nagromadziło się sporo.
- Akapity, podkreślenia tekstu itp. są tylko moim pomysłem.
- Nie udało mi się odtworzyć trzech fragmentów nagrań, przerw wywołanych przekładaniem kasety. Zaznaczyłem te miejsca w tekście.
- Mniej znane nazwy i nazwiska, wszystkie słowa np. hebrajskie, itp. — pisane ze słuchu — prawie na pewno są niepoprawne. Czasami udawało mi się coś zweryfikować w słowniku czy encyklopedii, często było to niemożliwe lub brakowało mi na to czasu.
- Dużo trudności sprawia mi „pobożnościowa ortografia”. Z jednej strony nie chciałbym szargać świętości (a może Świętości?). Zaś drugą stronę – jak mi się wydaje – najlepiej obrazuje stary kawał, w którym padają słowa: „Nie maluj Mnie na kolanach, maluj Mnie dobrze!”.

W końcu chciałbym ujawnić motywy, które mną kierowały przy podjęciu decyzji o spisywaniu tych konferencji. Dość szybko zauważyłem, że słucham z zapartym tchem ale trwale zapamiętuję tylko kilka procent informacji. Więc najpierw miało to być tylko dla mnie, bo jestem raczej „wzrokowcem”. Ale przecież mam przyjaciół i znajomych, którzy są np. chorzy, albo zajęci ... Wdzięczność kilku osób była dodatkową motywacją. A od lata 2003 pojawiła się perspektywa szerszego rozpowszechnienia przez Akcję Katolicką.

Jerzy Paczyński

2 List do Kościoła w Efezie (dn. 20 listopada 2000)

Tematem naszej refleksji w Roku Wielkiego Jubileuszu roku 2000 uczyniliśmy Apokalipsę św. Jana, a w Apokalipsy św. Jana stosunkowo krótkie teksty, mianowicie listy do siedmiu Kościołów. Najwidoczniej ten temat — przynajmniej sam temat, zobaczymy, co z treścią — podobał się państwu, skoro tyle osób przychodzi, i najwidoczniej oczekiwania z tym związane są bardzo duże. Proszę jednak zwrócić uwagę, że w tych nadziejach i oczekiwaniach jest pewien paradoks, którego tak naprawdę nie sposób zrozumieć. Przecież kiedy rozważamy, kiedy czytamy Apokalipsę, kiedy czytamy, kiedy rozważamy Listy do 7 Kościołów w Azji Mniejszej, to po pierwsze oddziela nas od tych Kościołów bardzo duża odległość geograficzna, bo to wszystko miało miejsce na terenie dzisiejszej Turcji, a po drugie zastanawiające jest to, że interesują nas te Kościoły pomimo znacznego dystansu czasowego. Przecież to jest ok. 1900 lat temu, kiedy Apostoł Jan kierował swoje listy do siedmiu Kościołów Apokalipsy.

Byłoby tak, jak powiedziałem na początku, wprowadzając w te konferencje, rzeczą zbawienią, gdybyśmy mogli oglądać przynajmniej np. na przezroczach to, co zostało z tych Kościołów, gdybyśmy mogli zobaczyć miejsca, do których się odnosi ta refleksja. Ale przynajmniej na razie nie można tego zrobić. Choć być może któregoś dnia to sobie zrobimy. Chciałbym jednak państwu zapowiedzieć, że za kilka miesięcy ukaże się w Krakowie album zatytułowany „Ziemia św. Pawła i św. Jana”. Ten album autorstwa pana Stanisława Markowskiego, tego samego, który jest autorem albumu „Ziemia Zbawiciela”, zapewne da nam pojęcie o tych miejscach, które teraz rozważamy. Pan Markowski podczas swojej bytności na terenie Turcji podczas pobytu robił również przezrocza, i może udałoby się go któregoś dnia tu ściągnąć na którąś z naszych konferencji. I wtedy mogliby państwo zobaczyć te miejsca tak, jak one wyglądają dzisiaj, po prawie 2000 lat. Rozmawiałem z nim na ten temat. I kiedy uporządkuje cały ten materiał fotograficzny, może udałoby się odbyć taką właśnie podróż i w przestrzeni, i w czasie.

Na razie jednak musimy się zadowolić jedynie wyobraźnią, i na razie bardziej polegać na spotkaniu z tymi ludźmi, do których Apostoł kierował swoje listy. Parę tygodni temu, kiedy spotkaliśmy się w tym roku po raz pierwszy, zrobiliśmy sobie ogólne wprowadzenie do tych listów. Powiedzieliśmy, że jest ich siedem. A siedem wyraża doskonałość, wyraża pełnię. Będziemy teraz, jeżeli Pan Bóg pozwoli nam wszystkim ten czas przeżyć, przez kolejne siedem miesięcy czytać jeden z tych listów.

Dzisiaj chciałem zwrócić uwagę państwa jeszcze na pewną rzecz ogólniejszą. Mianowicie te wszystkie listy są stosunkowo krótkie. Za chwilę przeczytamy pierwszy z nich, i długość wszystkich jest jednakowa. Można sobie wyobrazić, że gdyby przyszło je zapisać, zarówno dzisiaj, jak w starożytności, to do zapisania ich wystarczyłyby kawałek papirusu albo pergaminu wielkości kartki papieru. Zatem były to króciutkie pisma. Możemy też sobie wyobrazić, że kiedy taki mały zwój pergaminu bądź papirusu trafiał do tego Kościoła, to trafiał tam do starszego, do przełożonego, do biskupa tego Kościoła. I ów biskup stawał przed ludźmi tak, jak teraz my jesteśmy, przed wiernymi, i czytał im list od Apostoła. Niech państwo sobie spróbują wyobrazić tę przedziwną atmosferę sprzed około 1900 lat. Musiało to być bardzo dziwne, i jednocześnie musiało to być bardzo wzruszające.

Oto wspólnota w danym mieście — dzisiaj będziemy czytali List do Kościoła w Efezie. Było to wielkie miasto, na czasy starożytne była to prawdziwa metropolia. Liczyła około milion ludzi. I w tym mieście portowym nad Morzem Śródziemnym zbiera się miejscowy Kościół, miejscowa wspólnota — może wyglądało to dokładnie tak, jak my tutaj teraz się zbieramy, kilkadziesiąt czy kilkaset ludzi — i staje przed nimi miejscowy biskup albo przełożony tego Kościoła, bo nie wszędzie jeszcze biskupi byli, w Efezie był na pewno — i czyta im list od św. Jana Apostoła. Św. Jan przebywa w tym czasie na wyspie Patmos, jest starcem. Dla nich jednak św. Jan jest absolutnym autorytetem. Dlaczego? Bo w tych czasach, a miało to miejsce ok. roku 95, za rządów cesarza Domicjana, św. Jan, ten starzec, był jedynym Apostołem, który przeżył, i który osobiście znał Jezusa Chrystusa. Zatem oni go traktowali z ogromną czcią, z ogromnym szacunkiem. Słuchali jego słów z ogromnym namaszczeniem. Wszystko co powiedział, było dla nich bardzo ważne. Cieszył się przeogromnym autorytetem. Nie wiemy, czy sam Jan odwiedził wtedy te siedem Kościołów. Jest to bardzo prawdopodobne, bo te wszystkie Kościoły leżą od siebie oddalone o ok. 70 – 100 km. Łącznie więc, żeby przebyć całą tą drogę i odwiedzić wszystkie siedem kościołów, trzeba by przebyć ok. 800

– 900 km. W czasach starożytnych podróżowano bardzo dużo. Oczywiście proporcjonalnie nie tyle, co dzisiaj, ale zważywszy na mizerne środki transportu podróżowano bardzo dużo. Dziennie można było pokonać ok. 30 km, i takie były trasy owych podróży. Jeżeli więc założymy, że Apostoł, ten starzec, sam objechał te Kościoły, to sama droga zajęła by mu miesiąc. A gdyby założyć jeszcze, że w każdej z tych wspólnot przebywał czas jakiś, zatem jego pobyt na terenie Azji Mniejszej, tam w zachodniej Turcji, trwałby może dwa, trzy, może cztery miesiące. A może pojechał tam wiosną i był do jesieni, czyli w okresie, kiedy pogoda sprzyjała. Bo tam też jest pogoda bardzo podobna do naszej teraz.

Albo możemy też założyć drugą możliwość. Mianowicie że Jan był już starcem około osiemdziesięcio - osiemdziesięcioletnim, a więc jak na czasy starożytne bardzo posuniętym w wieku. I że był na wyspie Patmos i posłał młodszych od siebie, ale zaufanych ludzi. I prosił, żeby zobaczyli jak żyją ci, których pozyskał dla wiary, którzy zostali nawróceni, którzy byli chrześcijanami. Oni byli chrześcijanami od ok. 40 – 45 lat. Zatem byli chrześcijanami już w drugim pokoleniu. Mniej więcej perspektywa była taka, jakby w naszych czasach gdzieś tam od lat pięćdziesiątych. I może właśnie Jan wysłał kogoś młodszego, może całą grupę takich młodszych, zaufanych ludzi. A oni przyszli i opowiedzieli mu, co widzieli. I wtedy Jan dyktuje swoje listy. Te listy zostają zapisane na skrawkach pergaminu bądź papirusu. Może były bardzo małe dlatego, że trwały prześladowania, i taki papirus trzeba było dobrze zwinąć, wrzucić gdzieś tam do tuniki po to, żeby nie dostał się w ręce prześladowców, w ręce Rzymian, czy w ręce innych, którzy okrutnie obchodzili się z chrześcijanami. Bo przecież gdyby się taki papirus dostał w ich ręce, niechybnie by zginął. A nie zginął — skoro wszedł do Apokalipsy i do Nowego Testamentu, i skoro my po 1900 latach takie właśnie papirusy czytamy.

Spróbujmy zastanowić się, co czuł św. Jan, kiedy zapisywał ten papirus. Wydaje mi się, że czuł się jak starotestamentowy prorok. Dlatego, że w Starym Testamencie mamy takie wypowiedzi prorockie, jak np. w Księdze Amosa, Jeremiasza, Ezechiela, Izajasza, w których prorocy upominają swoich rodaków. Upominają ich nie po to, żeby ich karcić i pognać, ale upominają ich po to, aby uzyskać od nich nawrócenie. To nawrócenie nosi po hebrajsku nazwę [teszuwa], od czasownika [szuw] — *powrócić*. [Teszuwa] to jest *powrót, powrót do Pana Boga*. Myśl jest taka: każdy, kto grzeszy, odchodzi od Pana Boga, oddala się od Niego. Natomiast przewyciężeniem grzechu jest bliskość z Bogiem. Skoro tak, to potrzebna jest ta [teszuwa], aby wrócić. To samo, co w Starym Testamencie nazywało się „powrotem”, to co w języku greckim, bo takim mówił i pisał św. Jan Apostoł, nazywało się [metanoja], znaczy to po polsku *przemiana*. Otóż żeby wrócić do Pana Boga, trzeba się przemienić. Ale żeby się przemienić trzeba najpierw poznać to, co jest niewłaściwe, to co jest grzeszne i gnuśne. A następnie podjąć decyzję o poprawie i wrócić do Boga.

Jan więc czuje się jak prorok. Ale niech państwo przypomną sobie to, o czym mówiłem kilka tygodni temu. Że prorok to nie jest człowiek, który zapowiada przyszłość. To nie jest astrolog, to nie jest wróżka, to nie jest mag. Prorok to jest człowiek, który przyszłość kształtuje. Jeżeli prorok rozeznaje rzeczywistość, jeżeli ją poznaje, jeżeli chce mieć o niej pojęcie, jeżeli ją ocenia — to po to, by ją zmieniać. I św. Jan Apostoł albo sam, jak powiedzieliśmy, albo poprzez swoich wysłańców, przygląda się życiu w tych wspólnotach, w tych wspólnotach niewielkich Kościołów Azji Mniejszej, a następnie będzie ich — zaraz zobaczymy — napominał, karciał, będzie ich zachęcał i podnosił na duchu. Ale co jest najciekawsze — zwrócono na to uwagę od bardzo dawna — że te wszystkie listy, że każdy z tych listów ma swój lokalny koloryt, ma swoje lokalne zabarwienie.

Mówiłem państwu, że tegoroczne konferencje są pod wpływem podróży studyjnej, którą w lipcu tego roku odbyliśmy po tych Kościołach Azji Mniejszej z księdzem biskupem Stanisławem Gądecim, z księdzem dyrektorem Romanem Tkaczem i fotografikiem i wydawcą tego albumu. I było to dla nas ogromnym zaskoczeniem i ogromnym przeżyciem. W wielu z tych Kościołów byliśmy nie po raz pierwszy, ale w dwóch byliśmy po raz pierwszy w życiu. Najbardziej zaskakująca była zbieżność pomiędzy skrawkiem czytanego słowa z kart Apokalipsy a tym, cośmy oglądali na własne oczy. Nic takiego nie dałoby się wymyślić, gdyby nie widzieć tych miejsc, gdyby nie widzieć ich topografii, ich geografii, ich usytuowania. Trzeba było w naszym przypadku sięgnąć gdzieś na kamieniu, na chwilę przyknieść oczy, i jakby próbować wyobrazić sobie tych wiernych sprzed 2000 lat. Albo można było zrobić inaczej. Wyobrazić sobie wiernych dzisiejszych, bo w gruncie rzeczy te wszystkie dylematy i wyzwania, przed którymi stali tamci ludzie, tak dawno temu, są w gruncie rzeczy również i nasze.

Zatem św. Jan pisząc listy do tych wspólnot, oddalonych od niego o kilkaset kilometrów, próbuje sobie wyobrazić ludzi, których chce upomnieć, ale których chce również zachęcić. I św. Jan czuje się jak prorok. Ale te listy mają również inny kontekst. Żeby go znać, trzeba znać okoliczności, sytuację w czasach Imperium Rzymskiego. Otóż kiedy cesarz rzymski chciał coś ogłosić swoim poddanym, to wtedy na marmurowej płycie wykonywano napis i umieszczano gdzieś na publicznym budynku, przeważnie na rynku. Ogromna większość ludzi nie potrafiła oczywiście ani pisać ani czytać. Oblicza się, że w starożytności 80 - 90 % ludzi było analfabetami. Zatem sztuka czytania i pisanie była stosunkowo rzadka. Zatem w jaki sposób dekrety cesarskie docierały do poszczególnych miejscowości? Przynoszono krótki tekst na papirusie. Następnie sadzano specjalnych rzemieślników — dzisiaj np. mamy takich fachowców na cmentarzach, którzy mają gotowe wzory liter i bardzo szybko mogą wykonać konkretne napisy — byli tacy, nazwijmy ich może trochę nieładnie kamieniarzami, i oni sporządzali kamienną inskrypcję z tekstu przyniesionego przez posłańca na papirusie czy pergaminie, a posłaniec jechał dalej. Przygotowywano to, i kiedy schodziło się więcej ludzi, to ktoś umiejący czytać czytał zebranych wole cesarską.

Dopiero teraz możemy zrozumieć te listy, bo św. Jan czuje się trochę tak, jak cesarz, naśladuje go. Mianowicie pisze króciutkie listy do poszczególnych Kościołów z myślą o tym, żeby one były przepisywane. Nie potrafimy powiedzieć, czy one były pisane na jakichś marmurowych płytach. Może były, może te płyty nie dochowały się do naszych czasów, może te płyty bezpowrotnie zginęły. A może któregoś dnia jakiś szczęśliwy archeolog w Efezie, Smyrnie, czy w Pergamonie odnajdzie taką płytę. Na razie nie znaleziono. Ale musieli sporządzić sporo kopii tego listu, przysłanego przez Apostoła, skoro te listy zachowały się do naszych czasów. Więc Apostoł czuje się jak prorok, i jednocześnie Apostoł daje im poznać swoją wolę tak, jak czynił to cesarz. Dlaczego to było ważne? Dlatego, że pod koniec I wieku toczyła się bardzo ostra konfrontacja pomiędzy nową religią chrześcijańską, a cesarstwem. Wszędzie obowiązkowa była religia narzucająca kult cesarza. Cesarz był czczony jako bóg, przedstawiany wręcz jako bóg, albo przynajmniej jako półbóg. Każdy cesarz musiał mieć swoje figury, podobizny, portrety, przed którymi składano wieńce, ofiary, które ozdabiano, wysyłało wiernopoddańcze listy itd. Jeżeli św. Jan posługuje się taką samą formą krótkiej inskrypcji, to chce dać poznać, że prawdziwy Bóg i prawdziwa wola Boża jest nie w dekretach cesarskich, wieszanych gdzieś tam na Forum czy na Agorze, lecz prawdziwa wola Boża przychodzi właśnie na tym skrawku papirusu czy pergaminu, który wiernym przesyła.

Przeczytam państwu ten list najpierw w całości, a potem go krótko skomentujemy. Jest to tekst stosunkowo krótki, oczywiście przełożony na język polski. Pierwotnie był po grecku. Gdyby go czytać po grecku, brzmi bardzo ładnie, ta greka jest bardzo staranna. Widać, że jest to język grecki dojrzałego, starego człowieka. Widać w tym języku wielkie doświadczenie, staranny dobór słów. Widać, że autor, czyli św. Jan Apostoł, stara się powiedzieć to, co najważniejsze. Zawsze jest tak, że kiedy człowiek jest starszy, to staje się oszczędny w słowach i mówi tylko to, co najbardziej istotne. Jeżeli jest inaczej to znaczy, że robi niewłaściwy użytek ze starości. To tylko młody człowiek może mówić wszystko i wszędzie. Stary człowiek, starczy człowiek, dorosły człowiek, powinien mieć opamiętanie w mowie. Taką właśnie powściągliwość w mowie widać u Jana. Napisał tak:

Aniołowi Kościoła w Efezie napisz:

To mówi Ten, który trzyma w prawej ręce siedem gwiazd,

Ten, który się przechadza wśród siedmiu złotych świeczników:

Znam twoje czyny: trud i twoją wytrwałość,

i to że złych znieść nie możesz,

i że próbie poddałeś tych, którzy zwą samych siebie apostołami, a nimi nie są,

i żeś ich znalazł kłamcami.

Ty masz wytrwałość:

i zniosłeś cierpienie dla imienia mego — niezmordowany.

Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości.

Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się,

i pierwsze czyny podejmij!

Jeśli zaś nie - przyjdę do ciebie

i ruszę świecznik twój z jego miejsca,

jeśli się nie nawrócisz.

Ale masz tę [zaletę], że nienawidzisz czynów nikolaitów,
których to czynów i Ja nienawidzę.

Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów.

Zwycięzcy dam spożyć owoc z drzewa życia, które jest w raju Boga.

Oto tekst tego listu. Przyjrzyjmy się temu listowi. Z całą pewnością jest mocno poruszający. Powiedziałem państwu, że w mowie greckiej brzmi o wiele bardziej dosadnie. Ten dobór słów jest taki, że rzeczywiście wywołuje emocje. Spróbujmy raz jeszcze wyobrazić sobie to miasto, Efez. To miasto Efez leży nad Morzem Śródziemnym, dzisiaj są to tylko ruiny. Ale jest to najlepiej zachowane do dziś miasto greckie, hellenistyczne w Azji Mniejszej. Prace wykopaliskowe podjęli tam Austriacy, i do dzisiaj prowadzi je Uniwersytet Wiedeński. Zatem sporo odkopano, sporo zrekonstruowano. Żeby zobaczyć dzisiaj teren wykopalisk w Efezie, to chodząc cały czas trzeba na to przeznaczyć dobre pół dnia. Są to obszary największe wykopaliska na terenie całej Azji Mniejszej. Dzisiaj nawet, kiedy wchodzi się na teren Efezu, to dech w piersi zapiera. Kiedy się idzie doskonale zachowaną ulicą z tamtych czasów, ulicą, którą szedł Paweł czy Jan, i widzi się przed sobą Bibliotekę Celsusa, to wręcz człowiek chciałby pójść do tego budynku i zobaczyć te pergaminowe zwoje. Bo przecież nie książki, książek jeszcze wtedy nie było, a pergaminy i papiirusy, które tam stały.

Efez był bardzo bogaty. Był miastem portowym i łączył ze sobą Italię, Grecję i Azję Mniejszą, a potem nawet Środkowy i Daleki Wschód. Przez Efez przewalał się cały handel. Jeżeli państwo dotąd tego nie zrobili, dobrze będzie wziąć atlas, nawet współczesny, i gdzieś tam w połowie zachodniego wybrzeża Azji Mniejszej odchylić się na południe od współczesnego Izmiru i odnaleźć Efez. Lokalizacja znakomita! Przeciągały tamtędy karawany wielbłądów, osłów, ludzi ze Wschodu, którzy przynosili z Dalekiego i Bliskiego Wschodu rozmaite rzeczy, i jednocześnie ludzi z Europy. Miasto, można by powiedzieć, kosmopolityczne. W połowie I wieku ono przeżywało okres przeogromnej świetności, było wspaniałe. To, co do dzisiaj się z niego zachowało, pokazuje, że był tam dobrobyt i daleko posunięta kultura. Przepiękny teatr, który może pomieścić 25 tysięcy ludzi, zachowany idealnie po dzień dzisiejszy. Przepiękny odeon, który może pomieścić 2 tysiące ludzi. I ten odeon, czyli miejsce do śpiewów, do występów indywidualnych, coś w rodzaju naszej opery, ale dla śpiewaków indywidualnych, był cały zakryty — miał zadaszenie robione na porę deszczową, albo na porę gorącą. Opis Efezu w przewodnikach archeologicznych zajmuje kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt stron. Przepiękne, wspaniałe miasto! Kiedy się szło od strony lądu, widziało się przed sobą miasto, natomiast dalej była Zatoka Efezka, i widziało się morze. Przypływały statki, rozładowywano je, załadowywano nowym towarem, i odpływały one dalej do Europy. Możemy sobie wyobrazić, jak życie tętniło w tym wspaniałym mieście.

Chrześcijaństwo doszło do tego miasta stosunkowo wcześnie. Św. Paweł trafił tam podczas drugiej podróży misyjnej, która miała miejsce w latach 51 - 52. Zatem udał się tam około dwadzieścia lat po śmierci Jezusa, zatem bardzo wcześnie. To taka perspektywa jak dzisiaj czasy powstania Solidarności. Jezus umarł, 20 lat później jest tam św. Paweł. Kiedy św. Paweł tam doszedł to okazało się, że są już tam uczniowie, wyznawcy Jezusa Chrystusa, i że jednocześnie są tam uczniowie Jana Chrzciciela. I ci uczniowie Jana Chrzciciela nie do końca, i nie wszystko, wiedzieli o Jezusie. Zatem cały trud apostołowski św. Pawła polegał na tym, by im powiedzieć o Jezusie. Nawet doszło do tego, że chce im udzielić Ducha Świętego, a oni mówią: „My nawet nie wiemy, że Duch Święty istnieje!” Więc ich wiedza była bardzo kiepska. Najprawdopodobniej po śmierci Jana Chrzciciela, podczas prześladowań za czasów Heroda, musieli się wynieść z Palestyny, i trafili właśnie aż do Efezu.

Efez był znany jeszcze z jednej rzeczy — żeby ten tekst zrozumieć trzeba to koniecznie powiedzieć. Otóż była tam wspaniała świątynia cesarska, kult cesarza. W czasie, o którym mówimy, czczono tam Domicjana. Do tego obok tej świątyni był również kult Artemidy, którą nazywano Efezką. Otóż Artemida była boginią płodności. Przedstawiano Artemidę w sposób niezwykle osobliwy. Te przedstawienia mogą państwo widzieć również dzisiaj w nawiązaniach do sztuki klasycznej, greckiej czy rzymskiej. Otóż przedstawiano ją jako boginię płodności, boginię życia, boginię dobrobytu, boginię dzieci, boginię tych kobiet, które przekazują życie. I w związku z tym nazywano ją w tradycji greckiej polimaste. Poli znaczy *wiele*, masto znaczy *piersi*, polimaste — *wiele piersi*. Przed-

stawiano ją z wieloma piersiami. Tych piersi było kilkanaście, bądź na niektórych wyobrażeniach kilkadziesiąt. Znaczyło to, że ta bogini potrafi wykarmić każdego, ktokolwiek do niej przyjdzie. Mało tego. Wybudowano dla niej przepiękną świątynię. Świątynia Artemidy Efeskiej była jednym z siedmiu cudów starożytnego świata. Problem polega na tym że wkrótce po tym czasie, o którym czytamy, ta świątynia została dokładnie zburzona. Paradoks polega na tym że dzisiaj w miejscu, w którym wznosiła się ta świątynia, jest pole, jest łąka. A z całej świątyni, która miała kilkaset wspaniałych kolumn, zachowała się tylko jedna jedyna, która stoi pionowo. I żeby jeszcze była jakaś przekora losu, to na tej kolumnie od niepamiętnych czasów jest zawsze gniazdo bociana. Każdy, kto pojedzie do Efezu w czasie pomiędzy kwietniem a wrześniem i ogląda tę kolumnę, zawsze widzi tam na niej 2 - 3 bociany. I być może również w albumie, który państwo zobaczą, też te bociany będą. Jeżeli w naszej kulturze bocian jest symbolem płodności to widać, że ta tradycja Artemidy Efeskiej jest podtrzymywana.

Jeszcze jeden szczegół. Otóż ci pogańscy Grecy, którzy tam mieszkali, bo było to miasto greckie, hellenistyczne, wierzyli, że posąg Artemidy Efeskiej spadł z nieba. Zatem nie został wykonany przez ludzi, tylko jest darem samej bogini. W związku z tym otaczali ją ogromną czcią. Mało tego. To właśnie tam wprowadzono zwyczaj, który istnieje również w chrześcijaństwie, zwłaszcza w jego katolickim wydaniu. Mianowicie w Efezie było mnóstwo rzemieślników, którzy utrzymywali się z wyrabiania posążków Artemidy Efeskiej. Pielgrzymi przybywający do tego sanktuarium nabywali owe posążki, i brali je ze sobą do domu, podobnie jak my kupujemy wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej, czy obrazki Matki Boskiej Licheńskiej, czy inne takie figurki, w Ziemi Świętej czy gdzie indziej. W związku z tym w Efezie było mnóstwo rzemieślników, którzy żyli z wyrabiania tych figurek. Dodajmy jeszcze, mamy to opisane w 19 rozdziale Dziejów Apostolskich, kiedy św. Paweł dotarł do Efezu, i kiedy zaczął przekonywać miejscowych do tego, aby uwierzyli w Chrystusa, wtedy wybuchł przeciwko niemu bunt, wzniecony właśnie przez tych rzemieślników, którzy zwołali wielkie zgromadzenie do teatru — do tego teatru, o którym mówiliśmy — i powiedzieli do Pawła: „Wynoś się! My z tego kultu, my z tego rzemiosła żyjemy przez wieki. A chcesz nas go pozbawić?” I kazali się Apostołowi wynieść.

Po tym wstępie mogą sobie państwo wyobrazić, że być chrześcijaninem w samych początkach chrześcijaństwa w Efezie nie było łatwo. Że miasto z tak dużymi tradycjami handlowymi, kulturowymi, a przede wszystkim religijnymi pogańskimi, musiało być niesłychanie odporne na Ewangelię. A jednak chrześcijanie tam byli. Nie tylko byli, tam powstała bardzo prężna wspólnota chrześcijańska. I mamy czterdzieści lat mniej więcej po czasach św.

Zmiana stron kasety

najrozmaitsze budynki użyteczności publicznej, również domy uciech, które zachowały się do dzisiejszego dnia, i których reminiscencje mamy choćby w Liście św. Pawła do Efezjan, gdzie Paweł kładzie mocny nacisk na życie rodzinne, bo w Efezie było ono silnie zagrożone. Więc warto ten list napisany do Efezjan, gdzieś koło roku 60, a więc 10 lat po pobycie tam Apostoła, przeczytać.

Nadal mamy tam port, nadal mamy tam wszystko to, co było przedtem, nadal jest ta grupa chrześcijan. I do nich Apostoł napisał:

Aniołowi Kościoła w Efezie napisz:

Komentatorzy, których obowiązkiem jest spierać się między sobą, sprzecząją się, kto to jest ów „Anioł Kościoła w Efezie”. Jedni powiadają tak: to jest ten, który czytał podczas zgromadzenia liturgicznego. On był po grecku nazywany angelus, po polsku *zwiastun*, *ten, który podaje nowinę*, *ten, który głosi, głosiciel*. A więc „Aniołowi Kościoła w Efezie napisz:” znaczy: „Napisz temu, który będzie ten tekst czytał”. Inni komentatorzy mówią: nie, to jest za proste. Ten angelus to jest miejscowy biskup, przełożony tego Kościoła. To do niego było kierowane to słowo, i to biskup miał przeczytać wiernym to słowo tak, jak dzisiaj czyta się słowo pasterskie biskupów naszym wiernym. Inni mówią: Nie! Nie używano w Grecji określenia angelus ani do lektora, ani do biskupa. Tym, którego to dotyczy, jest Anioł Stróż Kościoła w Efezie. Każdy Kościół ma swojego Anioła tak, jak każdy człowiek ma swojego Anioła, tak i dana wspólnota ma swojego Anioła. Niezależnie od tego, o kogo chodzi, sens jest jasny. Sposób mówienia jest dość zawoalowany — zapewne dlatego, żeby

każdy mógł ten tekst odnieść po prostu do siebie. W ten sposób Apostoł chce skierować uwagę czytelników i powiedzieć: „To nie jest tylko tekst dla jednego pokolenia. To nie jest tekst dla małej grupy ludzi. To nie jest list do jednej wspólnoty. To jest list do każdego.” Efez — powiada autor, św. Jan — jest wszędzie. Napisz:

To mówi Ten, który trzyma w prawej ręce siedem gwiazd,
Ten, który się przechadza wśród siedmiu złotych świeczników:

Mamy obraz. Ktoś, kto w prawej ręce trzyma siedem gwiazd. Oczywiście kiedy podniesiemy głowę i popatrzymy na gwiazdy, to one są małe. Ale mamy wyobrażenie, i starożytni też o tym wiedzieli, że gwiazdy są przeogromne. Któż więc trzyma owe siedem gwiazd? Siedem to cyfra oznaczająca pełnię. W Apokalipsie św. Jana cyfra siedem występuje 54 razy — tak często się powtarza, wyliczono to dokładnie. Otóż tym, który trzyma owe siedem gwiazd, czyli wszystkie gwiazdy, jest Bóg. Czyli tym, który przemawia, jest Bóg, który jest Panem natury. Jemu podlegają gwiazdy, i słońce, i księżyc. Jemu podlega świat. On więc, który rządzi całym światem, zwraca się do ciebie. I „ten, który przechadza się wśród siedmiu złotych świeczników”. Tutaj jest nawiązanie do świecznika, hebrajskie menora, który był w świątyni jerozolimskiej. Otóż nie jeden, jak to miało miejsce w świątyni, ale wśród siedmiu świeczników się przechadza. Bóg jest Panem natury, Panem świata. Ale Bóg jest również Panem dziejów. Bo to Jemu oddaje się cześć w świątyni. Bóg jest Panem historii. I Ten, który rządzi światem, i Ten, od którego zależą dzieje, oto zwraca się do was i mówi wam, że:

Znam twoje czyny: trud i twoją wytrwałość,

Zaczyna się od nawiązania, od podjęcia starożytnej sztuki retoryki. Polegała ona na tym, że zanim kogokolwiek upomniano, to go najpierw pochwalono. Otóż tej sztuki niestety nie ma dzisiaj. Tzn. upomina się człowieka bardzo często po to, aby go jak mówią pospolicie „zdołować”, pognębić, skarcić, upomnieć, i odbiera mu się przez to ochotę, ducha, zapał, jaki ma itd. W starożytności istniały specjalne szkoły retoryczne, w których wstępem do upomnienia było coś, co potem po łacinie nazywało się captatio benevolentiae czyli *pozyskanie przychylności, pozyskanie zaufania*. Otóż żeby człowieka albo wspólnotę upomnieć, najpierw zwracano uwagę na dobre strony. Po co? Aby nawiązać więź zaufania. A z chwilą kiedy ten człowiek widział, że nie tylko o upominanie tutaj chodzi, lecz chodzi o to, że dostrzega się w nim również dobre strony, wtedy był bardziej podatny na upomnienie. Za co więc św. Jan chwali wiernych, którzy byli w Efezie? Mówi do nich: „Znam twoje czyny”, zatem wiem o was. Ten Kościół w Efezie jest spersonifikowany, traktowany jak jedna osoba. „Znam twoje czyny: trud i twoją wytrwałość”, pracę i wytrwałość. Państwo zwrócą uwagę, że mamy dwa aspekty: pracować, trudyć się, ale być w tym również wytrwałym. Kościół efezki jest chwalony za to, że trudyć się, ale posiadał również cierpliwą wytrwałość. Zatem, że jest to pewien proces. I za to jest pochwalony.

i to że złych nie możesz znieść,
i że próbie poddałeś tych, którzy zwą samych siebie apostołami, a nimi nie są,

Otóż okazuje się, że w tej młodej wspólnocie w Efezie byli tacy, którzy wprowadzali zamęt. Tak jest właściwie w każdej wspólnocie. Sekty, rozmaite grupy religijne, ruchy religijne, są w każdym pokoleniu. Można by powiedzieć, że w latach dziewięćdziesiątych w Polsce nastąpił nawet boom rozmaitych sekt. I tak było również w I wieku. Byli tacy w tym Kościele, którzy nazywali siebie apostołami, ale „nimi nie są”. I tych wiernych Apostoł chwali za to, że „złych nie możesz znieść, i że próbie poddałeś” kłamliwych apostołów i:

znalazłeś ich kłamcami.

Z tego wniosek, że w każdej wspólnocie trzeba przyglądać się tym, którzy przychodzą do nas z religijnym orędziem, którzy mówią o religii, o wierze, którzy pukają do drzwi naszych domów. Trzeba wiedzieć, że zwłaszcza religijność i sprawy moralne jest to tak delikatna struna w człowieku, że ona jest nie tylko używana, ale również jest nadużywana. Jeżeli ktoś o tym nie wie, może

paść bardzo łatwo takim łupem. Ten problem pojawił się w Efezie bardzo wcześnie, jeszcze w czasach apostołskich — podziały wśród wiernych spowodowane przez tych, którzy podawali siebie za apostołów, aczkolwiek nimi nie byli. I dalej:

Ty masz wytrwałość:
i zniosłeś cierpienie dla imienia mego —
niezmordowany.

Chrześcijanie w Efezie zostali pochwaleni przede wszystkim za wytrwałość. Otóż wytrwałość jest wielką cnotą. Nie wystarczy coś postanowić, nie wystarczy czegoś chcieć, trzeba być w tym wytrwałym. I oni tę wytrwałość mieli. Najwidoczniej Apostoła zachwyciła ta wytrwałość. A dlaczego ją podkreśla? Ano dlatego, że mieli mnóstwo innych ofert. Mieli teatry pogańskie, mieli odeony, mieli rozmaite domy, mieli pogańską bibliotekę z tym wszystkim, co ona zawierała, mieli handel, mieli przepływ towarów — mieli mnóstwo możliwości. I wobec tych różnych możliwości w tym bardzo bogatym i zasobnym mieście ustrzegli własnej tożsamości. Pozostali sobą.

Tak sobie myślę czasami, że chyba coś podobnego powtarza się czy znajduje wyraz, w naszych miastach dzisiaj. Mieszkamy w największym w Polsce mieście. Kiedy się porównuje religijność w mieście, gdzie możliwości, opcje są bardzo różne, to można by powiedzieć chyba bez przesady, że jest to religijność dużo dojrzała niż na wsi czy w małych miasteczkach. Otóż tu ci, którzy trwają przy Chrystusie, są dużo bardziej wytrwali i dużo bardziej zdecydowani na to, aby przy tych swoich ideałach obstawać. Nie mówię tego po to, żeby dokładnie naśladować św. Jana, lecz po to, aby państwo zastanowili się nad sobą, że chyba dotyczy to zwłaszcza takich grup, jak nasza, jak podobne grupy, gdzie widać ogromną chrześcijańską dojrzałość. Że mając do wyboru bardzo wiele rzeczy człowiek wybiera to, co jest nieraz trudniejsze, co uznaje za szlachetne, i zachowuje tę właśnie cierpliwą wytrwałość. Apostoł mówi o nich, że: „zniosłeś cierpienie dla imienia mego — niezmordowany”. Wniosek z tego — że Efezu też nie omijały prześladowania. Ale ci chrześcijanie wytrwali.

Aż do tej pory jest pochwała. Możemy sobie powiedzieć, że zapewne ten dobry stan moralny był również skutkiem Listu św. Pawła do Efezjan. Wiedzą państwo, że Apostoł napisał taki list. W tym Liście dał wielkie upomnienia. A sens tego listu jest taki: „We wszystkim bądźcie naśladowcami Jezusa Chrystusa. On to unżył samego siebie, aby was wszystkich ubogacić.” Najwidoczniej ten List św. Pawła został tam przeczytany, zapamiętany, rozważony, i był wdrażany w życie. Ale na tym pięknym obrazie pojawiają się również pęknięcia. Oto one:

Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości.

Kościół w Efezie zostaje porównany do człowieka. Do człowieka, który miłuje, do człowieka, który kocha. Ale miłość może płowieć, nie słabnąć ale płowieć. Ta pierwotna miłość może po prostu w jakiś sposób tracić tego dawnego wielkiego porywczego ducha. I Apostoł Jan mówi, że tak właśnie było z Efezjanami. Kochali Boga, miłowali Chrystusa, ale już nie tą pierwotną, gorącą miłością. W miejsce gorliwości pojawiło się przyzwyczajenie. Otóż w religijności bardzo często jest tak, że gorliwość, żarliwość jest zastępowana, a potem wypierana, przez przyzwyczajenie. Że robimy to, co robimy nie dla tego, że są w nas gorące porywy tylko dlatego, żeśmy do tego przywykli. Z Efezjanami było podobnie. Jan nie gani ich za to, bo przyzwyczajenie, przywyknienie, nie jest złą rzeczą. Pewnie w każdej miłości jest to, że koniec końców przyzwyczajenie zaczyna grać tam ważną rolę. Ale Jan powiada, że „stać was na więcej”, że powinno być inaczej. Że, żeby w ogóle ta miłość mogła przetrwać, to trzeba wracać do ideału, trzeba wracać do tej pierwotnej miłości. W ten sposób św. Jan przenosi do Kościoła w Efezie wizerunek małżeństwa. Bo czy nie jest tym samym to, że dwoje ludzi, zwłaszcza którzy są ze sobą bardzo długo związani, nie podgrzewają swojej miłości przez to, że wracają do wspomnień z młodości? Że przypominają sobie to, co wspólnie przeżyli, że mówią o tym, co było przedtem? Rzecz jasna, że nie da się tego wskrzesić, ani powtórzyć. Ale własna pamięć staje się tutaj nośnikiem tożsamości. I św. Jan zwraca uwagę na dzieje tego Kościoła i powiada: „Przypomnijcie sobie, jacy byliście w początkach”. I dalej:

Pamiętaj więc, skąd spadłeś,
i nawróć się,

Tu mamy u św. Jana swoisty humor. Mianowicie on upomina, ale jednocześnie chce żeby ci, których upomina, uśmiechnęli się. Czy domyślają się państwo do czego Jan tutaj nawiązuje? Otóż nawiązuje do tych pogańskich wierzeń o tej bogini Artemidzie, która spadła z nieba. Chociaż nie mówi o niej wprost, bo nie chce o niej mówić, to daje im poznać, że ją właśnie ma na myśli. W związku z tym św. Jan jakby odwraca te role i przypisuje im, z przymrużeniem oka rzecz jasna, jakąś podobną sytuację. Można by powiedzieć, tak przynajmniej można by sobie wyobrazić, że kiedy ten lektor albo biskup stanął przed tymi wiernymi, i im czytał ten tekst, to bał się, że gdy odważnie powie: „Przestańcie czcić Artemidę Efezką, która spadła z nieba”, a ten list trafi w ręce pogan, to wtedy wybuchnie prześladowanie, i wtedy będzie przelew krwi. Możemy więc sobie wyobrazić że ktoś, kto to czytał, czytał: „Pamiętaj więc, skąd spadłeś” i puścił oko. I wszyscy wiedzieli o co chodzi: „Pamiętaj, nie kieruj się tamtym! Ale jednocześnie pamiętaj o tym, że nie wolno ci powtarzać błędów pogan! To nie ty jesteś bogiem. Tylko twoje miejsce jest tu, musisz być wierny i wytrwały. Jesteś tylko człowiekiem.” Jest to bardzo misterna polemika, gdzie każdy mieszkaniec Efezu dokładnie wiedział, o co chodzi. Podobnie np., że użyjemy jakiegoś przykładu nieco politycznego, jeżeli by ktoś 20 czy 30 lat temu napisał na płocie: „Czerwone jest brzydkie”, to musiał się liczyć z reakcją milicjanta. Dlatego, że milicjantowi przychodziło do głowy, że nie o kolor sukienki mu chodzi, tylko że jest to deklaracja polityczna. Natomiast dzisiejszy młody człowiek nie musi już mieć wcale politycznych skojarzeń. I tu było podobnie — te skojarzenia były rozpoznawalne dla tych, których to bezpośrednio dotyczyło. I dalej:

i nawróć się,
i pierwsze czyny podejmij!

Zatem nawrócenie, w przypadku mieszkańców Efezu, chrześcijan z Efezu, jest to powrót do pierwotnej gorliwości. To jest powrót do tych pierwszych czynów. To jest przypomnienie sobie czynów młodości. Życie wiernych zostaje przyrównane do życia człowieka. Jest dzieciństwo, jest młodość, jest życie dorosłe, jest wreszcie starość. Starość nie jest już tak płomienna, życie dorosłe też coraz bardziej traci na blasku. Zatem trzeba wracać do młodości po to, żeby rozpoznawać te iskry, które kiedyś dodawały nam ducha i które przez cały czas w każdym człowieku powinny płonąć. I w Kościele jest podobnie. A więc Apostoł mocno podkreśla: „Nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!” Jeżeli zaś nie — ostrzega:

Jeśli zaś nie - przyjdę do ciebie
i ruszę świecznik twój z jego miejsca,
jeśli się nie nawrócisz.

Otóż ten świecznik to już nie świecznik siedmioramienny, nie ten świecznik do oddawania czci Bogu, ale znów subtelne nawiązanie i subtelna polemika z kultem pogańskim, i z jego świecami, i z jego ogniem. Zatem jest to również bardzo delikatne nawiązanie, że: „Nie uważajcie siebie za lepszych od innych. Nie sądzcie, że miejsce w Efezie daje wam absolutny priorytet czy pierwszeństwo. Jeżeli się nie nawrócicie, nie powrócicie do swojej pierwotnej gorliwości nie możecie być przykładem dla innych.” „Wezmę i poruszę wasz świecznik”, jeżeli się nie nawrócicie.

Tutaj nawrócenie to nie koniecznie zerwanie ze złem. Proszę popatrzeć, *to jest chyba jedna z najważniejszych nauk tego tekstu. Bo pojmujemy nawrócenie jako odwrócenie się od grzechu. Tutaj nawrócenie — to jest troska o większą gorliwość. Otóż ideałem nie jest być dobrym. Ideałem jest być coraz lepszym. Ideałem jest postęp.* Otóż nie można się zatem zatrzymać w drodze dojrzałości, w drodze chrześcijańskiej dojrzałości. Nie można powiedzieć, że: „Osiągnąłem już taki stan, że dalej pracować nad sobą nie muszę”. Otóż każda stagnacja, tak jak w ogóle w życiu, jest czymś przeciwnym dla postępu, dla wzrostu w dobrym. Oni — ci chrześcijanie w Efezie — bliscy byli stagnacji. Przyzwyczaili się, i żyli po prostu według tych przyzwyczajzeń. Apostoł mówi: To za mało! Musicie wykrzesać z siebie więcej. Nawrócenie w waszym przypadku polega na tym, żeby być lepszymi, niż jesteście. Ludzie bardzo często, wierni również, boją się grzechów. Ale *znacznie rzadziej mamy świadomość, że równie ważne jest to, aby starać się o duchowy rozwój, o duchowy wzrost. Bo obawa przed złem — to jedno, a postęp w dobrym — to drugie.* I zakończenie:

Ale masz tę [zaletę], że nienawidzisz czynów nikolaitów,
których to czynów i Ja nienawidzę.

Kim byli ci nikolaici? Nazwa pochodzi od „Nikolausa”, zatem Mikołaja. Jakiś anonimowy Mikołaj, którego bliżej nie znamy, wprowadził do Efezu przedziwny zwyczaj. Mianowicie powiedział tak: „Wystarczy, że wierzycie w Boga. Natomiast możecie żyć tak, jak wam się żywnie podoba.” Więc wprowadził swobodę obyczajów. O to nie było trudno. Dlatego, że jak kilkakrotnie podkreślałem, Efez był potężnym miastem, portowym miastem. W związku z tym możliwości rozmaitych nadużyć było sporo. I dlatego byli chrześcijanie, którzy byli gorliwi, aczkolwiek ochłodli w tej gorliwości, oraz byli tacy chrześcijanie, którzy wierzyli w Chrystusa, ale żyli na pograniczu przykazań, albo nawet łamiąc je. I w związku z tym występuje tutaj św. Jan i powiada, że również w tej wspólnocie Kościoła w Efezie przebiega pewna granica. I że trzeba odwrócić się od czynów owych nikolaitów, o których nic więcej nie wiemy. Że trzeba wziąć i potraktować na serio te przykazania, i to nauczanie, jakie Chrystus kieruje. A więc, że istnieje związek pomiędzy religią a moralnością. I ostatnie zdanie:

Kto ma uszy, niechaj posłysz, co mówi Duch do Kościołów.
Zwycięzcy dam spożyć owoc z drzewa życia, które jest w raju Boga.

Zatem zakończenie nawiązuje w oczywisty sposób do Księgi Rodzaju. Mianowicie można by powiedzieć tak. Tak jak w ogrodzie Eden pierwszy człowiek, pierwsi ludzie, zostali poddani próbie, otrzymali przykazanie, i wierność temu przykazaniu miała ich zabezpieczyć w przetrwaniu, tak również Kościół w Efezie zostaje poddany próbie. Jeżeli wyjdzie z tego zwycięsko: „zwycięzcy dam owoc z drzewa życia” — będzie żył i przetrwał. Została przypomniana temu Kościołowi sytuacja z prapoczątków. I w gruncie rzeczy *ta sytuacja wyboru powtarza się w każdym pokoleniu, także i w naszym*. Że mamy pewną drogę życia, i od nas samych zależy, co z nią zrobimy, w jakim kierunku pójdziemy, jak ją podejmiemy.

I takie jest przesłanie tego krótkiego, pięknego jak sądzę, listu. Wezwanie do pierwotnej gorliwości. Gdybyśmy chcieli go króciutko streścić, albo gdyby chcieli państwo coś z niego zapamiętać, to w każdym liście jest myśl, sentencja, która stała się wręcz przysłowiowa. W tym liście tą przepiękną sentencją są słowa:

mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości

Jeżeli chcemy zapamiętać ów Kościół w Efezie, warto zapamiętać te słowa. I jednocześnie warto przenieść je do swojego własnego życia. I uczynić jakieś motto, choćby na najbliższe tygodnie, zastanawiając się jakie przesłanie dla nas niosą.

Na następnej konferencji zatrzymamy się na drugim liście. Ten drugi list został przez św. Jana napisany do Kościoła w Smyrnie, to jest współczesny Izmir. Inny był to Kościół, inne były wyzwania, inny więc będzie list. Na tę konferencję zapraszam państwa za trzy tygodnie, w poniedziałek 11 grudnia.

I jeszcze jedno zaproszenie. Pojutrze w naszym Uniwersytecie ma miejsce sympozjum — XII z cyklu „Kościół a Żydzi i judaizm — 2000”. Temat jest gorący, również z uwagi na to, co się dzieje w Palestynie — na to niemiłosierne obchodzenie się Żydów z Arabami. Są cztery krótkie wykłady, po pół godziny, więc nie powinny zanudzić: ks. biskupa Gądeckiego, ks. rektora Kroplewskiego z Koszalina, ks. prof. Warzyszaka z Warszawy i mój. To wszystko zaczyna się o godz. 10, o godz. 12 jest wręczenie książki pamiątkowej ks. prof. Chmielowi z Krakowa.

Dzisiaj dziękuję bardzo serdecznie, i do zobaczenia za trzy tygodnie.
Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...